

**Jan Engelgard**

Fundacja Narodowa im. Romana Dmowskiego

**Marszałka Mannerheima związki z Polską**

Z okazji 150-lecia urodzin Carla Gustava von Mannerheima (1867–1951) – marszałka Finlandii i przywódcy tego państwa w okresie II wojny światowej – zorganizowano w Warszawie wystawę, której autorami byli Anna i Jukka Soisalon-Soininen. Miałem przyjemność, jeszcze jako pracownik Muzeum Niepodległości, odbyć kilka rozmów panią Anną (jest Polką) i raz z panem Jukka.

Niejako pokłosiem tej wystawy jest ta wspaniała książka (najpierw ukazała się w 2020 po fińsku), będąca z jednej strony zbiorem tekstów kilkunastu autorów mówiących o związkach Mannerheima z Polską, z drugiej albumem naprawdę unikatowych fotografii oraz reprodukcji bezcennych dokumentów, w tym listów, jakie on sam kierował do swoich polskich przyjaciół, jak również listów do niego. Są tu również dwa skany z Archiwum Romana Dmowskiego, które znajduje się w zbiorach Muzeum Niepodległości.

Carl Gustav von Mannerheim przebywał w Polsce dwa razy – w garnizonie w Kaliszu (1889–1891) i w Warszawie (1909–1914), odwiedził też Warszawę w 1919 roku. Podczas 7 lat pobytu w Polsce, najpierw jako niższy rangą oficer w garnizonie w Kaliszu (1889–1891), a potem jako dowódca 13. Włodzimierskiego Pułku Ułanów i oficer przyboczny cara Mikołaja II w Królestwie Polskim (1909–1914) – nawiązał bardzo bliskie kontakty z polską arystokracją, z rodzinami Potockich, Zamoyskich, Branickich, Lubomirskich. Wszystko wskazuje na to, że jego wielką miłością (raczej platoniczną) była księżna Maria z Branickich Lubomirska, żona Zdzisława Lubomirskiego, prezydenta Warszawy i członka Rady Regencyjnej w latach 1916–1918. Przez wiele

lat, właściwie do końca życia, podtrzymywał żywe kontakty z tymi rodzinami, co w dramatycznych latach II wojny światowej miało też konkretny wymiar ludzki – kilka razy marszałek Mannerheim interweniował u władz niemieckich w sprawie uwięzionych członków tych rodzin, w tym samego Zdzisława Lubomirskiego, więźnia Pawiaka.

Warto w tym miejscu przytoczyć fragmenty tekstu Jana Lubomirskiego-Lanckorońskiego:

Carl Gustav Mannerheim spędził w Polsce aż 7 lat, które pozwoliły mu poznać naszą kulturę. Jak sam pisał, był to najprzyjemniejszy czas w jego życiu, zawarł tu najpiękniejsze znajomości i przyjaźnie, które przetrwały próbę czasu. Swoją wiedzę o marszałku posiadam oczywiście ze źródeł historycznych, ale sporo ciekawostek i wspomnień znam z przekazów rodzinnych. Przyjaźń z księżętami Lubomirskimi została prawdopodobnie nawiązana na jednym ze spotkań polskich ziemian, w którym uczestniczył Mannerheim, może również w Klubie Myśliwskim, a może w dobrach Lubomirskich. Dość powiedzieć, że w pałacach moich przodków Mannerheim gościł wielokrotnie, o czym pisała księżna Maria.

To właśnie w Klubie Myśliwskim spotykali się najważniejsi oficerowie oraz członkowie polskiej arystokracji, którzy w przyszłości odegrali kluczową rolę w procesie odzyskiwania niepodległości. Podczas towarzyskich spotkań marszałek bliżej poznał księcia Zdzisława Lubomirskiego. Między mężczyznami wywiązała się przyjaźń oparta na głębokim szacunku do siebie. Marszałek obserwował, jak wuj sobie radził podczas sprawowania urzędu w najważniejszej w tamtym momencie Radzie Regencyjnej. W późniejszym czasie, gdy te same zadania zostały postawione przed Mannerheimem, mógł on oprzeć się na doświadczeniu księcia Regenta w tworzeniu i organizacji od nowa administracji, instytucji i innych niezbędnych struktur, by państwo działało sprawnie. Te doświadczenia tym bardziej zacieśniły relację między mężczyznami.

Według rodzinnych przekazów, podczas II wojny światowej, gdy mój wuj został zesłany do więzienia na Pawiaku, Mannerheim od razu zaczął interweniować, aby zwolnić księcia. Prawdopodobnie to dzięki niemu został zwolniony już po 2 miesiącach. Angażował się również, aby uwolnić moich dziadków, oraz wielu z innych arystokratycznych rodzin, z którymi zawarł bliższe relacje (...).

Z opowieści mojego Ojca wiem, że Mannerheim i mój pradziadek wielokrotnie spotykali się na terenie Szwajcarii. Marszałka Finlandii przyciągnęły tam względy polityczne. Lubomirski z jednej strony negocjował włączenie do Polski Gdańska i Śląska i przekonywał do takiego rozwiązania między innymi króla Hiszpanii, z drugiej – bywał w Szwajcarii w celach biznesowych. Często wspierał Mannerheima w tym, bardzo trudnym dla niego okresie, zarówno w kwestiach politycznych, jak i finansowych (s. 173–175).

Dodajmy, że o przyjaźni łączącej Mannerheima z rodzinami polskiej arystokracji znajdziemy w książce kilka tekstów, w tym Gabrieli Morawskiej i Piotra Morawskiego pt. *Nasza prababka*, poświęcony Marii z Branickich Lubomirskiej, Marka Potockiego pt. *Losy polskiej arystokracji*, Anny Fic-Lazor pt. *Odyseja Aleksandra Zamoyskiego*, opisujący dramatyczne losy tego arystokraty uwięzionego w obozie w Dachau, który przeżył tylko w wyniku interwencji Mannerheima, czy wreszcie tekst cytowanego już Jana Lubomirskiego-Lanckorońskiego pt. *Wspomnienia pozostają*. Teksty te mają nie tylko walor poznawczy, ale także przynoszą nieznane do tej pory dokumenty i listy, w tym do Mannerheima i od niego. Ostatni list pochodzi z 21 stycznia 1948 roku – rodzina Zamoyskich dziękuje marszałkowi za uratowanie Aleksandra.

Niejako osobnym rozdziałem tej historii jest głęboka przyjaźń (miłość?) fińskiego oficera z Marią z Branickich Lubomirską. Wokół tej znajomości narosło sporo mitów, jak choćby ten, że Mannerheima łączyła z Marią nie tylko przyjaźń, co biorąc pod uwagę fakt, że miała ze Zdzisławem Lubomirskim troje dzieci – nadawało tej sprawie posmaku skandalu. Jednak zdecydowana większość historyków, w tym znawca biografii marszałka – Herman Lindqvist, tekst którego (pt. *Carl Gustav Mannerheim*) otwiera omawianą książkę – odrzuca te rewelacje. Korespondencja między Marią a Mannerheimem „trwała intensywnie przez całą I wojnę światową, od 1914 do 1917 roku i przez wiele lat później: nie przeszkadzało jej nawet małżeństwo Marii z prezydentem Warszawy i troje dzieci” – pisze Lindqvist. Znali się już od 1903 roku, kiedy doszło do ich spotkania w Petersburgu. Według autora, Maria przez cały ten czas oczekiwała od tej znajomości czegoś więcej niż Mannerheim. W Archiwum Narodowym Finlandii, jak podaje Lindqvist, znajduje się około trzydziestu listów wysłanych przez Marię do Mannerheima. Przedwczesna śmierć Marii w 1934 roku zakończyła tę niezwykłą znajomość. Dość powiedzieć, że przez pewien czas, po wybuchu rewolucji w Rosji, Mannerheim skłaniał się do osiedlenia się w Polsce, gdzie pozostawił w 1914 roku liczne dobra, w tym duże mieszkanie przy ul. Czerniakowskiej 35 w Warszawie. Być może chciał być blisko Marii.

W omawianej książce na uwagę zasługują jeszcze dwa poruszone tematy. Pierwszy to obraz Królestwa Polskiego przed 1914, w tym życia rosyjskich garnizonów wojskowych. W tej części bardzo

interesujące są teksty: Michała Kopczyńskiego pt. *Fińscy oficerowie w Królestwie Polskim*, Piotra Wysockiego pt. *Sytuacja Rosjan w Prywisańskim Kraju*, Anny Tabaki pt. *Na rubieży Imperium*, wreszcie Leszka Celeja, dyrektora Muzeum Ziemi Mińskiej, wydawcy książki pt. *Pierwszy własny pułk barona*, poświęcony pobytowi Mannerheima w Mińsku Mazowieckim (wówczas w Nowo-Mińsku). Wszystkie teksty wyróżniają się obiektywizmem i profesjonalizmem. Znakomity jest tekst Anny Tabaki o „rosyjskim” Kaliszu, z którego dowiadujemy się o dobrym gospodarzu tego miasta, jakim był gubernator Michaił Daragan, którego można nazwać drugim Starynkiewiczem. W niektórych tekstach na ten temat autorzy mają pewien problem z precyzyjnym opisaniem relacji polsko-rosyjskich i umiejscowieniem na tym tle postaci głównego bohatera. Wyczuwa się tendencję mającą na celu „usprawiedliwienie” kontaktów polskiej arystokracji ze światem rosyjskim, w czym widać dominujący w polskiej historiografii – czy szerzej w piśmiennictwie na temat tej epoki – kompleks powstania 1863 roku i związanej z nim epoki represji (rusyfikacji). Jest prawdą, że ogół świadomego narodowo społeczeństwa polskiego raczej unikał bliższych kontaktów z rosyjskim światem urzędniczym czy wojskowym, ale jest to obecnie wyolbrzymiane. Na przełomie XIX i XX wieku nastroje społeczeństwa polskiego były zupełnie inne niż tuż po klęsce 1863 roku. Ogół niejako „przyzwyczaił” się do życia pod panowaniem rosyjskim. Udało się skutecznie wywalczyć co najmniej dwie sfery życia w miarę wolne – kulturę i gospodarkę. Tak potępiana, i słusznie, administracyjna rusyfikacja, była jednak zjawiskiem powierzchownym.

Jak wykazał niemiecki badacz tej epoki Malte Rolf, w znakomicie udokumentowanej pracy pt. *Rządy imperialne w Kraju Nadwiślańskim. Królestwo Polskie i cesarstwo rosyjskie (1864–1915)*, prawie żaden z generał-gubernatorów nie wierzył w sens rusyfikacji i uważał to za działanie bezcelowe i szkodliwe dla państwa. Co więcej, z rosyjskiej perspektywy nawet cieszący się w Polsce złą sławą gubernator Georgij Skałon (właściwie Georg Scalon de Coligny), mający pochodzenie francuskie – uchodził w sferach urzędniczych Moskwy i Petersburga za ukrytego polonofila. Z Warszawy systematycznie płynęły na niego donosy nacjonalistycznie nastawionych Rosjan, mieszkańców Warszawy i Królestwa Polskiego, w których oskarżano go o faworyzowanie polskich stowarzyszeń i inicjatyw. Wydaje się

to zdumiewające, ale takie są ustalenia Rolfa, który bazuje na materiale źródłowym znajdującym się rosyjskich archiwach. Co ciekawe, Mannerheim był... skoligacony z gubernatorem. Jak podaje w swoim tekście Jukka Soisalon-Soininen, mężonkiem ciotki Mannerheima był Michaił Scalon de Coligny, krewny gubernatora. Przy takich koligacjach, w dodatku mając dobre notowania na dworze Mikołaja II (znajomość z Wielkim Księciem Borysem Romanowem, bliskim przyjacielem rodziny Potockich) – pozycja Mannerheima, szwedzkiego arystokraty z Wielkiego Księstwa Finlandzkiego, była mocna, mimo pomrukiwań niektórych urzędników i wojskowych.

Wracając do relacji polsko-rosyjskich, wydaje się, że autorzy książki, jak i sami zainteresowani, już po latach starali się nadać im nieco inny charakter, niż to miało miejsce w realiach tamtego czasu. Przed 1914 znaczna część polskiego społeczeństwa w Królestwie Polskim (od 1905 ta nazwa była już pełnoprawna) uważała, że sprawa polska musi być rozwiązana wewnątrz Imperium. Mało kto myślał o pełnej niepodległości jako bliskiej perspektywie, a wobec zbliżającej się wojny powszechnie życzone zwycięstwa Rosji. Wystarczy przeczytać *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej 1914–1918* (Poznań 2002), by się o tym przekonać. Oczywiście fakt, że Mannerheim był Finem (właściwie szwedzkim szlachcicem) „ułatwiał” sprawę, ale nie należy przesadzać. Dla rodziny arystokratycznych nie miało to aż takiego znaczenia, przyjacielem rodziny mógł być z powodzeniem także Rosjanin.

Podobnie jest w przypadku próby zinterpretowania poglądów Mannerheima na kwestię niepodległości Polski i Finlandii. Nie do końca miarodajne są pisane *ex post* wspomnienia, w których marszałek jest pełen rewerencji i zrozumienia dla polskich aspiracji niepodległościowych. A jak było w przypadku Finlandii? W okresie przed 1914 ta kwestia praktycznie nie istniała. Finlandia, w przeciwieństwie do Polski, miała szeroką autonomię, co było wynikiem racjonalnej strategii elity tego kraju w wieku XIX. Trzeba pamiętać, że w roku 1831 i 1863 posiłkowe oddziały fińskie walczyły u boku armii rosyjskiej tłumiącej powstania w Polsce. Niejako w nagrodę car Aleksander II w roku 1863 odblokował konstytucję dla Wielkiego Księstwa Finlandzkiego, nadaną mu jeszcze przez cara Aleksandra I. Finlandia w przededniu wojny miała własny parlament, koleje, samorząd, pocztę i nawet siły porządkowe. Irytację budziły próby rusyfikacji

kraju, ale nie sprawiało to, że pojawiał się jakiś radykalny nurt niepodległościowy, może poza obozem fińskiej socjaldemokracji, odpowiednika naszej PPS. Musimy także pamiętać, że warstwę przywódczą tego kraju stanowili z reguły przedstawiciele szlachty szwedzkiej. Wszyscy generałowie „fińscy” służący w Polsce w wieku XIX, o których pisze Michał Kopczyński, byli albo Szwedami, albo Niemcami. Mannerheim nie znał w tym czasie języka fińskiego, posługiwał się szwedzkim, rosyjskim, niemieckim, francuskim, a nawet polskim. To, że stał się w 1918 roku „ojcem” niepodległości Finlandii wynikało z faktu, że jako człowiek o poglądach zdecydowanie konserwatywnych, przeciwstawił się rewolucji bolszewickiej. Nie wiemy, czy gdyby ostała się Rosja biała (monarchistyczna czy demokratyczna) Mannerheim byłby równie radykalny, i czy nie wolałby, żeby Finlandia pozostawała nadal w orbicie Imperium Rosyjskiego. To oczywiście nie umniejsza jego zasług dla Finlandii, ale trzeba pamiętać o historycznym kontekście. Na pewno w czasach, o których traktuje książka, Mannerheim nie był fińskim niepodległościowcem.

I druga sporna kwestia. Stosunek Mannerheima do Rosji, w szczególności zaś białej Rosji, już w okresie po rewolucji, czyli w latach 1918–1919. Niektórzy autorzy tej książki starają się przekonać, że Mannerheim, podobnie jak Józef Piłsudski, z którym fiński wódz spotkał się dwukrotnie w 1919 roku – doszli do wspólnego przekonania, że białym nie można pomóc, bo są przeciwnikami niepodległej Polski i Finlandii. Píše o tym m.in. Jussi Nuorteva w tekście pt. *Początki relacji dyplomatycznych*. Także polscy autorzy (Jarosław Suchoples, *Dwaj Marszałkowie*) piszą w podobnym tonie. Nie jest to do końca prawda. Po pierwsze, obu polityków i wojskowych dzieliło prawie wszystko, przede wszystkim właśnie stosunek do Rosji, bowiem – wbrew tendencji jaka w tej książce się przewija – Mannerheim nie był rusofobem, tylko antybolszewikiem, był monarchistą, a Piłsudski zaczynał jako socjalista. Inaczej niż Piłsudski Mannerheim widział też kwestię białej Rosji, której chciał pomóc. Wystarczy przeczytać jego dramatyczny list do socjaldemokratycznego premiera Finlandii z 28 października 1919 roku:

Panie Prezydencie! (...) Rozwój wydarzeń najwidoczniej po raz ostatni daje naszemu narodowi możliwość uczestnictwa w rozstrzygającej walce z najokrutniejszą despotią, jaką widział świat. Względnie małymi siłami możemy zabezpieczyć

naszą wolność, zapewnić naszej młodej republice spokojną i pomyślną przyszłość i dowieść całemu światu suwerenności Finlandii. (...) Cała społeczność europejska jest przekonana, że los Piotrogradu leży w rękach Finlandii. Wyzwolenie Piotrogradu to nie tylko kwestia fińsko-rosyjska, to powszechna kwestia pozostałego świata. (...) Jeżeli białe wojska, które walczą teraz pod Piotrogradem, zostaną rozbite, wina spadnie na nas<sup>1</sup>.

Owszem, Mannerheim nie przeforsował swojej polityki wobec białej Rosji, bo w samej Finlandii potężny obóz centro-lewicy był temu przeciwny, a on sam nie miał już takiej władzy jak w roku 1918, kiedy był *de facto* dyktatorem. O tej sprawie rozmawiał też w Paryżu i innych stolicach europejskich latem 1919. Spotkał się także z Romanem Dmowskim. Pamiątką po tym spotkaniu jest wizytówka Mannerheima, znajdująca się obecnie w Archiwum Romana Dmowskiego w zbiorach Muzeum Niepodległości (autorzy książki zamieścili jej skan na jednej ze stron). Generalnie w Polsce nie było żadnej siły politycznej, także w obozie Narodowej Demokracji, która opowiadałaby się za wsparciem białych w walce z bolszewikami.

Nie jest też prawdą, że cały obóz białych kwestionował powstanie niepodległej Polski i Finlandii. Jest to jeden z dogmatów polskiej, i nie tylko polskiej, historiografii. Biali generałowie stali w tym czasie na gruncie oświadczenia Rządu Tymczasowego z 30 marca 1917 roku, w którym uznano prawo Polski do niepodległości. Sporną kwestią był kształt granicy polsko-rosyjskiej, ale ani Anton Denikin, ani Aleksander Kołczak nie chcieli o tym ostatecznie zdecydować, odkładając sprawę do decyzji ciał ustawodawczych w Rosji po pokonaniu bolszewików. Jest prawie pewne, że Mannerheim to rozumiał i był przekonany, że naczelnym zadaniem jest najpierw zdławienie rewolucji i pokonanie bolszewików, a dopiero potem przyjdzie czas na rozwiązanie innych kwestii. Jednak takiego toku rozumowania nie akceptowano ani w Finlandii, ani w Polsce, obawiając się, że po pokonaniu bolszewików biała Rosja podyktuje swoje warunki. Wielu wolało więc władzę bolszewików, bo panowało przekonanie, że pogrązą oni Rosję na długie lata w chaosie i niemocy.

---

<sup>1</sup> G. Mannerheim, *Memoirs*, Part I, Finnish edition, Helsinki–Otava 1951. Cyt. za: <https://histdoc.net/history/mannerheim1919-10-28.html> [dostęp: 3.12.2023]. W obu polskich wydaniach wspomnień Mannerheima opublikowanych przez Edition Spotkania (1996 i 2017) pominięto ten fragment.



Ostatnim rozdziałem w relacjach bohatera książki z Polską był czas II wojny światowej. O interwencjach Mannerheima w obronie uwięzionych przez Niemców polskich arystokratów już pisaliśmy. Ważnym epizodem była wojna zimowa (1939–1940), podczas której armia fińska, dowodzona przez marszałka, okryła się chwałą, stawiając twarde opór nacierającym przeważającym siłom Armii Czerwonej. Finlandia cieszyła się wtedy sympatią na całym świecie, podziwiano jej opór i wytrwałość. Polacy podziwiali Finów i niektórzy gorzko wypominali sanacji, że w 1939 Polska tak szybko uległa Niemcom. Nic więc dziwnego, że od samego początku tej wojny mnożyły się apele i inicjatywy, mające na celu pomoc walczącym Finom. Píše na ten temat Jukka Soisalon-Soininen w tekście *Polscy ochotnicy w wojnie zimowej*. Autor przytacza liczne dokumenty świadczące o wielkiej gotowości Polaków do przyjścia w sukurs Finlandii. Była już



nawet lista polskich pilotów, którzy zgłosili się do walki. Trudności logistyczne, kunktatorstwo polityki brytyjskiej, delikatna sytuacja dyplomatyczna (Finlandia przez wzgląd na Niemcy nie utrzymywała oficjalnych stosunków z rządem polskim we Francji), sprawiły, że do realizacji tych planów nie doszło. Jednak sam marszałek w swoich pamiętnikach uznał polskie propozycje pomocy dla Finlandii za najbardziej znaczące (plan gen. Władysława Sikorskiego). Ile w tym było szczerości, a ile wielkiej sympatii do Polski – nie wiadomo.

Na zakończenie nie sposób nie wspomnieć o części ilustracyjnej tej książki. Wartość materiału ikonograficznego jest bezcenna. Obok unikatowych fotografii z okresu pobytu Mannerheima w Polsce, mamy liczne skany listów i dokumentów pochodzących z archiwów fińskich i rodzinnych, a także fotografie przedstawiające Mannerheima w późniejszym okresie, po 1919 roku, przez wojnę zimową w latach 1939–1940, II wojnę światową, aż do pobytu na emigracji. Wszystko podane po mistrzowsku przez autora projektu graficznego Marka Zippera. W książce jest także lista osób i instytucji, które przyczyniły się do jej wydania, wśród nich moja skromna osoba i Muzeum Niepodległości w Warszawie.

**Jan Engelgard**

*Mannerheim. Polskie lata*, red. Anna i Jukka Soisalon-Soininen, Muzeum Ziemi Mińskiej, Mińsk Mazowiecki 2023, ss. 407.